

Opera "Czarodziejska Góra" Pawła Mykietyna w reżyserii Andrzeja Chyry, zaprezentowana na Festiwalu Malta w 2015 roku, to przykład dzieła, które w swoim zamiarze miało stać się czymś monumentalnym, lecz ostatecznie zatraconym zostało w pustym intelektualizmie i powierzchowności artystycznej.

Problem zasadniczy tkwi w koncepcji libretta, która w miejsce bogactwa filozoficznego pierwowzoru Thomasa Manna oferuje jedynie prostackie uproszczenia. Twórcy uciekają w emocjonalny banał, historia ma stać się opowieścią o "transformującej sile miłości" i "dojrzywaniu do śmierci". Te patetyczne deklaracje brzmią jak frazesy wyjęte z taniego melodramatu, nie zaś jak interpretacja jednego z najważniejszych dzieł europejskiej literatury XX wieku. Opera pozbawiona jest jakiegokolwiek głębi interpretacyjnej. Twórcy sami przyznali, że nie interesują ich wymiary społeczne i polityczne powieści, prowadzi to do wypłukania z opery wszelkiej treści. Zostaje jedynie pusta forma, estetyczna gra wizualna, która próbuje ukryć brak substancji pod płaszczykiem artystycznej pretensjonalności.

Muzycznie opera nie zachwyca. Opracowanie Pawła Mykietyna operuje na schematycznych, powtarzalnych motywach, które miały ilustrować eksperyment z czasem muzycznym, jednak zamiast innowacji słyszymy jedynie monotonię. Sam pomysł *śpiewania do maszyny*, mógłby nieść w sobie interesujący potencjał artystyczny, problem w tym, że Mykietyn realizuje go przy użyciu zaskakująco prymitywnych środków technicznych. Synteza dźwięku, którą posługuje się kompozytor, jest na tyle prosta i schematyczna, że zamiast tworzyć fascynujące napięcie między organicznym głosem ludzkim, a elektroniką, produkuje jedynie płaską, pozbawioną barwy papkę dźwiękową. To kuriozalny przykład marnotrawstwa potencjału, tam, gdzie można by było eksplorować zaawansowane techniki elektroakustyczne, kompozytor zadowala się narzędziami godnymi amatorskiego studia domowego.

Opera "Czarodziejska Góra" to dzieło, które zdradza swój pierwowzór. Zamiast wejść w dialog z Mannem, twórcy zadowolili się stworzeniem estetycznego obiektu pozbawionego treści. To sztuka dla sztuki w najgorszym wydaniu – pretensjonalna, pusta, nudna.

